Ner 266. Kraków, Sobota 19 Listopada 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 18 listopada.

Jednomyślną uchwałą przyjęła Izba deputowanych wnioski komisyi gospodarczej, wzywające rząd, by bądź z funduszów państwowych podjął budowę trzech kanałów, łączących Dunaj z Łabą i Odrą, oraz Odrę z Wisłą, bądź przynajmniej rozpoczął starania o przeprowadzenie tego dzieła przez kapitał prywatny, a przy pomocy jedynie państwa, przyległych krajów i stolicy, która może najbardziej interesowaną jest w tej sprawie. Reprezentanci Czech, Austryi, Morawy, Szląska i Galicyi popierali zgodnie i bardzo gorąco myśl zainicyowania szerszej akcyi publicznej w dziedzinie sztucznych dróg wodnych, natomiast na ławie rządowej panowało podczas tej kilkodniowej dyskusyi głuche, niemal złowrogie milczenie, jak gdyby cała owa dyskusya sprawiała pewien kłopot rządowi, jak gdyby właśnie obecna chwila wydawała się najmniej stosowną do publicznej rozprawy o sprawie, której szczęśliwe rozwiązanie wymaga nietylko dobrej chęci, ale także zupełnej swobody działania po stronie rządu i państwa.

Nie zapuszczając się w rozbiór pytania, czy takie niezdecydowane stanowisko rządu jest tylko zjawiskiem przemijającem, czy też potrwa dłużej, nie możemy zamilczeć, iż osłabia ono w wysokim stopniu nadzieje, łączące się z owemi projektami, i tej to okoliczności przypisać głównie należy, iż ani w parlamencie, ani w prasie nie obudziły owe rozprawy tak żywego interesu, na jaki niewątpliwie żywotność i doniosłość sprawy w pełnej zasługuje mierze. Nie oddając się wcale iluzyi, jakoby budowa projektowanych kanałów podjętą być miała już w najbliższym czasie, skoro sama kosztowność przedsiębiorstwa, wymagającego przeszło 120 milionów złr., zmusza do skrupulatnych i dłuższych prac przygotowawczych, sądzimy jednak, iż uchwała Izby deputowanych prędzej lub później się urzeczywistni, że również rządowi nie zbywa już dzisiaj na świadomości olbrzymich korzyści ekonomicznych, jakieby owe drogi wodne przyniosły produkcyi całego państwa.

Nadzieje nasze opieramy przedewszystkiem na ważności rzeczy samej, t. j. na potrzebie tych nowych dróg przewozowych, na ich użyteczności, stwierdzonej doświadczeniem licznych krajów zagranicznych, na niezbędności takiej właśnie pomocy ze strony państwa dla najważniejszych gałęzi produkcyi, którym drogi stosunkowo przewóz kolejowy wystarczyć już nie może. Chociaż budowa sztucznych kanałów sięga już odległej starożytności, a później od XVII wieku rozpowszechniły się te drogi wodne w całej zachodniej Europie, zapanował w epoce gorączki kolejowej pewien zastój w tej dziedzinie komunikacyjnej, albowiem zdawało się, iż koleje żelazne zastąpią w zupełności drogi wodne pod względem taniości przewozu, przewyższając je stanowczo szybkością i regularnością transportu. Mylne to zapatrywanie nie trwało jednak długo. Najpierw w Anglii obok największej sieci kolejowej powstawała zwolna coraz to gęstsza sieć kanałów, oddając nieocenione usługi ekonomiczne przez tani przewóz ciężkich materyałów i produktów wielkiej objętości, a małej stosunkowo wartości. We Francyi, owym klasycznym kraju sztucznych dróg wodnych, sławny plan inżyniera Krantza, przedstawiony parlamentowi w roku 1874, a żądający budowy kilku tysięcy kilometrów kanałów kosztem 750 milionów franków, doznał tak gorącego przyjęcia, iż równorzędnie z rozwojem kolei postępowała z olbrzymiemi ofiarami budowa coraz to nowych kanałów tak, że Francya rozporządza dzisiaj już 5.500 kilometrami kanałów, nie licząc 3,500 kilometrów rzek spławnych, uregulowanych systemem kanałowym. Nie chcąc pozostać w tyle, wydały Niemcy w okresie od 1880—1892 r. przeszło 400 milionów marek na kanalizacyę rzek i budowę kanałów, a prace przygotowawcze nad dalszymi projektami są w toku, jak n. p. nad olbrzymim kanałem, mającym przeciąć wzdłuż cesarstwo niemieckie celem połączenia Renu z Wezerą i Łabą.

Nadzwyczajny ten pośpiech w rozszerzaniu sieci sztucznych dróg wodnych tłumaczy się olbrzymiemi korzyściami, jakie one oddają produkcyi. Wiadomo, że koszta przewozu są jednym z najbardziej rozstrzygających czynników ceny, a więc także zdolności konkurencyjnej na dalszych targach. Mnóstwo towarów i materyałów nie wytrzymuje drogiego przewozu, a więc w braku taniej komunikacyi niemożliwą się w ogólności staje ich produkcya, bo nie posiada warunków rentowności. Dotyczy to najważniejszych surowców, jak węgiel, rudy kruszcowe, drzewo i inne materyały budowlane, zboże, sól i t. p. Ponieważ poruszanie ciężarów na wodzie wymaga znacznie mniejszej siły pociągowej, a postęp techniki umożliwił budowę sztucznych dróg wodnych nawet w terenach o znacznem wzniesieniu, stały się kanały i uregulowane rzeki najdoskonalszą, bo najtańszą drogą przewozową dla wielkich mas, ciężkich materyałów i surowców.

Doświadczenie wieloletnie we Francyi i w Niemczech stwierdziło, iż ruch kolejowy nietylko wskutek budowy kanałów nie spada, lecz przeciwnie ożywia się, albowiem drogi wodne budzą do życia nowe całkiem przedsiębiorstwa, koleje zresztą zatrzymują przewóz wszystkich towarów kosztowniejszych oraz takich, dla których szybkość przewozu jest rozstrzygającym czynnikiem. Okazało się to np. wymownie na linii kolejowej, idącej z Moguncyi do Frankfurtu, na której, pomimo wzrostu ruchu na skanalizowanym Menie z 30,000 na przeszło 30 milionów ton rocznie w okresie od 1886 do 1891 r., przewóz podniósł się w tym samym czasie o 12% rocznie, podczas gdy dawniej wzrastał jedynie o 4—5%. Tego samego doświadczyły koleje w północnej Francyi, gdzie właśnie najwięcej powstało kanałów wodnych.

Jeżeli więc korzyści przewozu wodnego przemawiają tak usilnie za budową kanałów, jeżeli obawa szkody dla kolei żelaznych nie istnieje, a natomiast wytwarza się zbawienna konkurencya taryfowa w transporcie najważniejszych surowców, możemy nie tracić nadziei, iż uchwała Izby poselskiej nie pozostanie martwą literą.

Galicya w szczególności interesowaną jest żywo w budowie kanału, łączącego Wisłę — pod Krakowem — z Odrą i Odrę z Dunajem. Jesteśmy krajem najbardziej na wschód wysuniętym, a więc także oddalonym od Wiednia i targów środkowo-europejskich. Ztąd najdrobniejsza ulga taryfowa posiada dla nas właśnie olbrzymie znaczenie. Obok tego wyróżniamy się od innych prowincyj tem, że główne nasze artykuły wywozowe, jak zboże, drzewo, nafta, spirytus itp., są to właśnie towary, których przewóz odbywać się winien drogą wodną, bo przewóz kolejowy jest dla nich za kosztowny. W należytem zrozumieniu ważności chwili zajęło się też Krakowskie Towarzystwo rolnicze sprawą budowy kanału z Krakowa do Bogumina i wykazało w petycyi do Izby poselskiej korzyści, jakieby rolnictwo krajowe z tej budowy odniosło.

Choćby kilkodniowa dyskusya w Izbie poselskiej miała na razie tylko ten skutek, iżby spowodowała rząd do baczniejszej uwagi nad sprawą sztucznych dróg wodnych, to nie wątpimy, iż głębsze studya, w tym kierunku przeprowadzone, skłonić muszą decydujące czynniki do ujęcia w swe ręce kierownictwa sprawy komunikacyj wodnych tak, jak się to już stało z najważniejszemi drogami lądowemi, tj. kolejami żelaznemi.

Przegląd polityczny.

Rozprawa, rozpoczęta w parlamencie francuskim nad projektem nowej ustawy prasowej, jest z tego względu zajmującą, że zabierają w niej głos przedstawiciele wszystkich stronnictw, którzy przy tej sposobności poruszają wszystkie bieżące polityczne kwestye. Pierwszym mówcą był znany adwokat bulanżysta Laguerre, który dowodził, że wszelkie ustawy wyjątkowe chybiają celu i otwierają obszerne pole do nadużyć. Projekt oddaje prasę na łaskę rządu, a anarchizmu nie poskromi. Raczej należy wzmocnić czujność władz policyjnych i uzupełnić przepisy o fabrykacyi i rozsprzedaży materyałów wybuchowych. Sprawozdawca Laserre, republikanin umiarkowany, bronił projektu, który ma zapobiedz dalszym zamachom i ochronić wojsko od rewolucyjnych agitacyj. Dotychczasowe ustawy nie wystarczają, czego najlepszym dowodem jest fakt, że anarchista Martinet objeżdża bezkarnie prowincye i wygłasza mowy, zachęcające marynarzy do zatapiania statków wojennych, a żołnierzy do zabijania oficerów. Parlament, odrzucając projekt, uświęci wolność dynamitu.

Największe wrażenie wywarła mowa znanego kierownika katolickiego robotniczego ruchu i znakomitego filantropa hr. de Mun. Oświadczył on, że chętnie odda w ręce rządu broń, której ten żąda, pod warunkiem, że rząd przedstawi jasno swoje zapatrywania religijne i polityczne. Co zrobił dotychczas rząd — zapytuje mowca — wobec wielkiego ruchu, który od kilku lat tak wyraźnie się zaznacza? Co zrobił dla narodowego wychowania? Jakie zasady kierują jego działaniem? Jedna tylko zasada objawiła się w całej pełni, t. j. zupełne zerwanie z chrześciańską ideą. W szkołach ludowych, gimnazyach, nawet szpitalach, zerwano z tą ideą, aby dać zupełną przewagę materyalizmowi. Mówi się ludowi: masz już wszystkie prawa, a jedynym twoim celem jest zdobywać sobie materyalny dobrobyt. — W ten sposób podnieca się tylko złe namiętności. Zbałamucony obietnicami, chce lud zdobyć przyrzeczone bogactwa, a wtedy rząd się przeraża, widząc że jego powaga nic już nie znaczy. Nie ustawy dynamitowe są potrzebne, ale prawa socyalnej organizacyi i wychowania ludu. Tymczasem minister oświaty zdradza w swych przemówieniach i rozporządzeniach przyjemny sceptycyzm, dobry może dla sfer wykształconych, ale nie dla ludu, który wiecznie cierpi, zatem wiecznie potrzebuje wiary i nadziei. Cóż widzi lud naokoło siebie? Tryumf niesprawiedliwości, bezkarne finansowe nadużycia, spekulacye gromadzące bogactwa bez pracy, gdy on sam pogrąża się w przepaści nędzy. W tem leży niebezpieczeństwo. Ale rząd, zamiast mu zapobiedz, wywołuje religijną wojnę i tępi w młodzieży zasady religijne. Tymczasem socyaliści mówią robotnikom: To wy pracujecie na ten zbytek niesumiennych próżniaków: i oto powstają zamachy dynamitowe. Sposoby, których rząd chce użyć, nie doprowadzą do niczego. Ustawa prasowa jest jak źdźbło słomy, rzucone pod koła lokomotywy. Innej tu broni potrzeba. Należy uleczyć duszę ludu, i przywrócić wolność religijną. Mowca zapytuje zatem rząd, czy chce zerwać z antychrześciańską polityką i z doktrynami radykalnego stronnictwa?

Prezes ministrów odpowiedział krótko i niezbyt zręcznie, twierdząc, że rząd wcale nie propaguje oficyalnego ateizmu, tylko zachowuje najściślejszą neutralność w sprawach religijnych. Stary radykalista, Douville-Maillefeu, lżył monarchię i Kościół w tak niedorzecznej i niewłaściwej mowie, że jego przyjaciel polityczny, prezydent Izby Floquet, przywołał go do porządku. Imieniem lewego centrum przemawiał młody deputowany, Deschanel, który wygłaszał znane ekonomiczne doktryny ze szkoły Say'a i zwrócił uwagę, że bezrobocie przynoszą korzyści tylko agitatorom z powołania, którzy przy ich pomocy zdobywają mandaty do parlamentu. Bardzo dowcipnie przemawiał bonapartysta, Mitchell, i umiarkowany republikanin, Clausel de Coussergues.

Znany fortyfikator jenerał Brialmont, który powrócił już do Belgii, oświadczył na zapytanie redaktora dziennika *Etoile belge*, że bytność jego w Konstantynopolu nietylko nie zrobiła złego wrażenia w Berlinie, ale przeciwnie, sułtan powołał go na wyraźne życzenie niemieckich oficerów, mianowicie jenerała Goltza. Fortyfikacye Dardanelów mają niezmierne znaczenie dla całej Europy, gdyż po ich wykonaniu Turcya będzie bezpieczna przed niespodzianym napadem Rosyi. O rozwoju Bułgaryi, o księciu Ferdynandzie i Stambułowie, wypowiedział jenerał Brialmont sąd jak najpochlebniejszy, dodając, że tylko intrygi rosyjskie wstrzymują Bułgaryę na drodze wielkiego postępu.

W angielskiej wewnętrznej polityce panuje dotychczas cisza, przerywana tylko przemówieniami na zgromadzeniach i bankietach. Gabinet odbył przed paru dniami dłuższe posiedzenie, na którem omówiono cały szereg spraw pierwszorzędnej wagi i ułożono program prac parlamentarnych. Wszyscy ministrowie w liczbie 13 byli zgromadzeni pod przewodnictwem Gladstona. Oczywiście przedewszystkiem zdawał sprawę sekretarz stanu dla spraw irlandzkich Morley z swej dotychczasowej działalności. Projekt *home-rule'a* ma być już szczegółowo opracowany. Oprócz tego obradowała rada ministrów nad projektem zmiany regulaminu wyborczego, nad sprawą opuszczenia Ugandy, tudzież nad kwestyą odstąpienia krainy Swazów, w południowej Afryce, boerskiej rzeczypospolitej. Te dwie ostatnie kolonialne sprawy poruszają obecnie najsilniej opinię publiczną w Anglii, gdyż są w nich angażowane interesa pieniężne licznych towarzystw akcyjnych, działających w Ugandzie i w krainie Swazów, bogatej w kopalnie dyamentowe. Gdyby nie opór lorda Rosebery, byłby Gladstone bez wahania oba te dość awanturnicze przedsiębiorstwa kolonialne usunął z pod swojej opieki.

Wystawa krajowa.

Z prawdziwą radością przyjął niewątpliwie kraj cały wiadomość, podaną wczoraj w telegramach, iż Najj. Pan wysłuchał łaskawie prośby prezydyum powszechnej Wystawy krajowej, odbyć się mającej we Lwowie w r. 1894 i przyjął protektorat nad tą Wystawą, zapowiadając, iż osobiście wystawę zwiedzi, a nadto już w roku przyszłym przybędzie do Galicyi na manewry. Ta łaskawa życzliwość Monarchy jest też najlepszą wróżbą dla pomyślnego przeprowadzenia ważnego dzieła Wystawy krajowej, a jeżeli już dotąd w całym kraju myśl Wystawy obudziła powszechne i sympatyczne zainteresowanie, to teraz niewątpliwie spotęguje się ono jeszcze silniej i zachęci najszerszy ogół naszego obywatelstwa do wzięcia udziału i najskuteczniejszego poparcia Wystawy, która ma przedstawić obraz naszej działalności i twórczości na wszystkich polach. Miejmy nadzieję, że ten obraz wypadnie pomyślnie i zaświadczy chlubnie o rozwoju naszego kraju.

Tej nadziei dał zaraz wczoraj wyraz p. wiceprezydent Rady miejskiej lwowskiej Dr Marchwicki, który, jak nam donoszą, zagajając wczorajsze posiedzenie lwowskiej Rady miejskiej, przemówił w te słowa:

„Prezydyum powszechnej Wystawy krajowej w r. 1894, złożone z księcia Adama Sapiehy, Stanisława hr. Badeniego, Augusta Gorayskiego, Edmunda Mochnackiego i Feliksa Szlachtowskiego, miało dzisiaj posłuchanie u Najj. Pana. Najj. Pan raczył przyjąć najłaskawiej ofiarowany mu protektorat i w najgorętszych wyrazach życzył powodzenia Wystawie i wielu korzyści, zarówno dla kraju, jak i dla miasta Lwowa (brawa), przyrzekając stanowczo zwiedzić Wystawę, przyczem już i na rok przyszły zapowiedział swój przyjazd do Galicyi na manewry, które w tym roku odwołane zostały. (brawo). Podając tę radosną wiadomość, wypowiadam przekonanie, że świetna reprezentacya ze swej strony wszystko uczyni, aby zamierzona Wystawa, około której prace od tej chwili prowadzone będą pod godłem najwyższego protektoratu, stanęła na wysokości łaski monarszej i w myśl szlachetnych życzeń Najj. Pana jak największe dla kraju i dla miasta Lwowa przyniosła korzyści“ (brawo).

I dziś już stwierdzić można, że akcya urządzenia Wystawy krajowej we Lwowie 1894 roku weszła w ostatnich czasach na szerokie tory. W myśl regulaminu zwołuje prezydyum Wystawy obecnie sekcye komitetu głównego, które się konstytuują

Wycieczka do Paragwaju.

(Ciąg dalszy).

Typ paragwajski najwięcej ma podobieństwa do Japończyków: cera mocno śniada, twarz krótka, szeroka, o wydatnych policzkach, szerokim i krótkim orlim nosie, wargi grube, zarost bardzo skąpy. Chodzą wszyscy boso, nawet zamożniejsi, z wyłączeniem oczywiście stolicy i miast większych, dokąd wpływ zagranicy sięga, a mówił mi minister wojny, iż najtrudniejszą reformą wojskową jest zmuszenie umundurowanych po francusku oficerów do noszenia butów. Kobiety, przystojne, ubierają się najchętniej biało; używają, oprócz suto koronkami haftowanej koszuli i spodnicy, równie białej płachty na owinięcie głowy i ramion. Kobieta, jak wszędzie u Indyan, jest tutaj żywiołem pracującym. Mężczyźni najczęściej nic nie robią. Nadzwyczaj oryginalnie i malowniczo wyglądają tłumy kobiet i dziewcząt w bieli, z ciężarami na głowach, poganiających obładowane osiołki na targ do miasta. Jest w tem wiele kolorytu wschodniego. Kobiety robią tutaj wszystko: ładują towary na okręty, chodzą na targ z owocami, drobiem i wyrobami domowego przemysłu; widziałem je nawet zatrudnione w jatkach miejskich. Mężczyzni piją maté, polują i biją się przy sposobności odważnie.

Paragwaj, przez naturę bogato uposażony i posiadający wszelkie dane do samodzielnego rozwoju: naturalne bogactwa, łatwą komunikacyę wodną, klimat ciepły i zdrowy, glebę żyzną, znajduje się obecnie, na równi z innemi krajami Ameryki hiszpańskiej, w niebezpiecznem stadyum przejściowem, spowodowanem brakiem rąk, kapitałów i nienormalną zależnością handlową od finansowego stanu zbankrutowanej Argentyny. Kurs złota, dzięki nieuczciwym spekulacyom giełdowym, bez dostatecznej racyi i powodu doszedł dziś do niebywałej wysokości 640 za 100, jakkolwiek Paragwaj należy do liczby tych niewielu krajów amerykańskich, które dotychczas nielicznych swoich zobowiązań finansowych punktualnie dotrzymywały, a dług posiada bardzo mały.

Całą długość Paragwaju w kierunku południowo-wschodnim przecina niewysokie pasmo gór lesistych, dzielące republikę na dwie odrębne części: zachodnia jest gęsto zaludnioną, usianą mnóstwem drobnych wiosek i pojedynczych *ranchos*, posiada klimat podzwrotnikowy, ciepły, wilgotny i zdrowy, [1]) teren falisty lub nizinny, lasy quebrachos, spławne rzeki, plantacye trzciny cukrowej, bawełny, kawy, bananów i pomarańcz; część wschodnią tworzy wyżyna, spadająca ku brzegom Parany, przecięta licznemi górskiemi potokami i pokryta lasem sosnowym. Klimat znacznie zimniejszy, w zimie częste przymrozki, grunt nadający się do uprawy zbóż europejskich. Jest to dalszy ciąg brazylijskiej prowincyi Parana, a rzeka Y-guassu (wielka woda), zaczynająca się w okolicach Curitiby, spada w olbrzymich kaskadach (Saltos de Y-guassu) z wysokości kilkuset metrów do rzeki Parana, w odległości około 300 kilometrów na wschód od Asuncion. Ten sam charakter klimatyczny przedstawia argentyńskie terytoryum Missiones, odcięte również pasmem górzystem od nizin Corrientes. Regiony leśne, obfitujące w zasadzoną przez Jezuitów *yerba mate* (*ilex paraguayensis*), t. zw. *yarbales*, których eksploatacya jest monopolem rządowym, leżą wszystkie w północnej, górzystej części kraju, a większość ich po wojnie przeszła na własność Brazylii, sprowadzając stopniowo coraz większy upadek tego przemysłu.

Naturalne bogactwa Paragwaju są liczne i mało wyzyskane dotychczas: gleba zdatna do uprawy kawy, trzciny cukrowej, bawełny, ryżu, tytoniu, wina, kukurudzy, zbóż, kartofli, owoców i warzyw; drzewo drogocenne na meble i wyroby tokarskie; mnóstwo roślin przemysłowych i lekarskich, zaledwie znanych w Europie; kopalnie żelaza, miedzi, rtęci, glin ogniotrwałych; skóry jaguarów, jeleni, dzików, tapirów, strusi, carpinctos i w. i.; owoce wyśmienite: banany, pomarańcze, ananasy, guayawy etc. Dalej idą wyroby przemysłu domowego: koronki nieustępujące najpiękniejszym starym wyrobom brabanckim, o wzorach oryginalnych i gustownych, naczynia garncarskie osobliwych wzorów, przypominające wazy etruskie, wyroby z tykwy i jaj strusich, hamaki lekkie i ładne itd.

Paragwajczycy są w tem szczęśliwem położeniu, że bardzo mało potrzebują z zagranicy. Import towarów europejskich ogranicza się do artykułów galanteryjnych, maszyn, narzędzi i węgla kamiennego. Import ryżu, mąki, cukru, kawy itd. maleje z dniem każdym, w miarę rozwoju rolnictwa w kraju, a owoce i *yerba mate* zawsze znajdują w Buenos-Ayres chętnych nabywców. Rozległe łąki w dolinie Tebicuary i wśród stepów Chaco sprzyjają rozwojowi hodowli bydła; bawełna rośnie wszędzie z łatwością; tytoń i wódkę każdy ze swego ogródka mieć może; na odzież nie rujnują się zbytecznie, obuwia lud prosty nie nosi, większość żywi się owocami, których obfitość tutaj niezmierna o każdej porze roku.

Republika paragwajska w obecnych granicach obejmuje przestrzeń 5000 mil kwadratowych pomiędzy rzekami Parana i Paragwaj, oraz drugie tyle nieznanych bliżej i przez Indyan jedynie zamieszkałych obszarów Chaco. Plemienia indyjskie: Tapietis, Tobas, Lenguas, Matacos, Mataguayos, Chozatis i Botocudas używają wszystkie języka *guarani*, co panowanie Paragwaju nad niemi znacznie ułatwia. Od czasu, gdy Lopez kacykom, walczącym po jego stronie, nadawał tytuły pułkowników, stosunki ich z rządem w Asuncion pozostały stale przyjaznemi, z wyjątkiem jedynie niektórych pokoleń plemienia Tobas (nad Pilcomayo), żyjących wyłącznie z wojny i grabieży. Od czasu do czasu pojawiają się w Asuncion kacykowie odległych plemion leśnych i stepowych, przynosząc na sprzedaż skóry tygrysów, jeleni i strusi. Rząd obdarza ich hojnie, przyjmuje z wszelkiemi honorami, jak książąt udzielnych, pochlebiając ich miłości własnej i starając się zaimponować wyższością europejskiej kultury. Wielką zasługę w zjednaniu plemion indyjskich dla Paragwaju wyświadczył pewien Szkot, nazwiskiem Broock, który, spędziwszy wiele lat pomiędzy dzikimi w Chaco, skłonił wreszcie wszystkich kacyków do zatknięcia na namiotach swoich trójkolorowej chorągwi paragwajskiej, tłómacząc, iż w razie napadu nieprzyjaznego pokolenia, mają wówczas żądać pomocy od najbliższego posterunku wojskowego. Sam Broock podawał się za pomocnika wielkiego kacyka (prezydenta) i przełożonego nad kacykami Chaco. Rząd paragwajski skorzystał z przyjaznego usposobienia Indyan, aby, nie naruszając neutralności, przygotowane na wypadek wojny przez Boliwię i Chile w Chaco stacye prowiantowe poniszczyć na całej linii, składając winę na niepodległych Indyan. Indyanie z Chaco w roku 1865 okazali się wybornymi żołnierzami: odważni, pojętni i karni, mogą wielce zaważyć na szali zwycięstwa w razie zbrojnego starcia z Boliwią, lub Argentyną.

Rząd prezydenta Gonzalez, pierwszy rząd cywilny od założenia rzeczypospolitej, ma przed sobą trudne zadanie podniesienia kraju z ekonomicznego niemowlęctwa, wzbudzenia zaufania zagranicy i ściągnięcia do Paragwaju europejskich rąk i kapitałów. Najtwardszym orzechem do zgryzienia jest politykomania krajowa, zakorzeniony od wieków zwyczaj robienia opozycyi rządowi *quand même*, czy stronnictwo opozycyjne będzie się nazywało czerwonem, czy błękitnem. Rząd obecny kroczy stanowczo na drodze postępu, lecz nadzwyczaj ostrożnie, nie uznając istnienia innych stronnictw i chorągwi, oprócz narodowego sztandaru trójbarwnego, okrytego chwałą bohaterskiej walki o niepodległość. Dalej unika on starannie krwawych represyj, które tylko odwet wywołują, jątrząc stronnictwa. Jedyną karą, stosowaną na rewolucyonistów, dotychczas była banicya czasowa, aż do chwili uspokojenia się umysłów. To też zdarza się niekiedy, że rozruchy, wywołane przez opozycyę przeciwko rządowi przechodzą w końcu w owacyę dla... rządu. Gonzalez otoczył się przeważnie młodemi siłami, ściągnąwszy z zagranicy wybitniejsze osobistości z pomiędzy synów wygnańców politycznych, wychowanych w Buenos-Ayres lub Montevideo na sposób europejski. Doboru ludzi powinszować mu można, a ślady dodatniej działalności jego na każdym kroku są widoczne.

Głównem staraniem rządu Gonzaleza jest podniesienie rolnictwa i przemysłu, oraz zawiązanie stosunków handlowych bezpośrednio z Europą. Anglicy byli pierwszymi, którzy zaofiarowali swoje kapitały na budowę kolei i zakupno gruntów pod kolonie rolnicze.

W celu podniesienia rolnictwa zaczęto zakładać kolonie, ściągać emigrantów europejskich, zwolniono od cła wszelkie narzędzia rolnicze, ustanowiono wysokie premie dla kolonistów za uprawę tytoniu, bananów, pomarańcz, ananasów, cytryn, wina, ryżu, bawełny, kawy i trzciny cukrowej. Celem stworzenia narodowego przemysłu zwolniono od cła na lat 10 wszelkie maszyny, potrzebne do zakładania fabryk, i wyznaczono premie następujące do roku 1900, co roku rozdawane przez specyalne jury, pod przewodnictwem prezesa banku narodowego: cukrownia, dająca co najmniej 100.000 kilo rocznie — 10.000 pezos; tartak parowy, dostarczający rocznie *minimum* 50.000 podkładów kolejowych na eksport — 10.000 pezos; fabryka tkanin z materyałów krajowych — 10.000 pezos; fabryka wina — 10.000 pezos; fabryka przetworów z włókien roślin krajowych — 10.000 pezos, olejarnia z roślin krajowych — 5.000 pezos; fabryka konfitur na eksport z produkcyą 50.000 kilogramów rocznie — 6.000 pezos; fabryka cygar, produkująca 150.000 sztuk rocznie — 5.000 pezos; fabryka tapioki, dająca rocznie 100.000 kilogramów — 5.000 pezos.

Dr Józef Siemiradzki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Temperatura przeciętna roczna w Asuncion wynosi 25° C., temperatura lata 35, zimy $18^1/_2$° C. W Villa Rica, u stóp gór położonem, jest o 5° niższą. Opad atmosferyczny bardzo znaczny; dni deszczowych 79 rocznie liczą średnio, latem deszcze obfitsze niż zimą.

i opracowywują specyalne programy swych działów. Dotychczas ukonstytuowało się już 17 sekcyj, a niektóre z nich odbyły już po parę posiedzeń, pracując żarliwie nad poruczonem im zadaniem.

Wogóle skonstatować trzeba niezwykły zapał, jaki myśl wystawy budzi w najszerszych kołach naszego społeczeństwa. Częstokroć z najdalszych stron kraju, nie bacząc na koszt, odległość i szarugę jesienną, przybywają członkowie sekcyj komitetu wystawowego, ażeby wziąć udział w posiedzeniach i zaprządz się do pracy na komendę energicznego prezydenta Wystawy. Posiedzenia odbywają się częściowo w prześlicznej sali obrad nowego gmachu galicyjskiej Kasy oszczędności, której zarząd jak najuprzejmiej działanie Komitetu wystawowego wspiera — częściowo w salach komisyjnych gmachu sejmowego, lub w sali obrad galicyjskiego Banku kredytowego.

Sekcye, które się już dotąd ukonstytuowały, wybrały prezesów i referentów, (którzy wejdą w skład komitetu wykonawczego) jak następuje:

Sekcya I, rolnictwo, prezes H. Bohdan, referent T. Langie; sekcya II, chów koni, prezes JE W. hr. Siemieński-Lewicki, ref. Kazimierz Ostaszewski; sekcya III (chów bydła), prezes Leon książę Sapieha, ref. Dr Józef Szpilman; sekcya V, leśnictwo i łowiectwo, prezes Roman hr. Potocki, referenci Antoni Goralczyk i Władysław Spausta; sekcya VI, produkcya mineralna, prezes Andrzej hr. Potocki, ref. prof. Władysław Szajnocha; sekcya VII, nafta, prezes Adam Skrzyński, referent L. Syroczyński; sekcya VIII, przemysł rolniczy, prezes Stan. Polanowski, ref. prof. R. Wawnikiewicz; sekcya X, przemysł domowy, szkoły zawodowe, prezes J. Franke, referent T. Merunowicz; sekcya XV, garbarstwo i przemysł skórny, prezes Bolesław Żardecki, ref. Jan Stromenger; sekcya XVI, przemysł chemiczny, prezes Dr B. Radziszewski, ref. Dr B. Pawlewski; sekcya XVII, hala maszyn, prezes A. Elsner, referent Edward Heppe; sekcya XVIII, etnografia, prezes Władysław Przybysławski, referent Wł. Szuchiewicz; sekcya XX, sztuki piękne, prezes Władysław Łoziński, referent Władysław Rybczyński; sekcya XXI, sztuka zastosowana do przemysłu, prezes Józef K. Janowski, referent August Sołtyński; sekcya XXII, muzyka, prez. Aleksander Tchórznicki, ref. St. Niewiadomski; sekcya XXIV, szkolnictwo, prez. ks. Jerzy Czartoryski, ref. Ludwik Dziedzicki; sekcya XXV, prez. Dr. A. Zgórski, ref. Dr Ksawery Fischer.

Z końcem listopada i w pierwszych dniach grudnia ukonstytuuje się reszta sekcyj i przyjdzie do zwołania Komitetu wykonawczego, a tem samem do czynności organizacyjnej, zmierzającej wprost do urządzenia Wystawy. Do końca r. b. powinienby szczegółowy program całej Wystawy być już gotowym; z początkiem roku przyszłego rozpocznie się praca pp. architektów i przedsiębiorców budowlanych co do zaprojektowania pawilonów wystawy, a z pierwszemi promieniami wiosennego słońca zacznie się już zwózka materyałów na plac Wystawy.

Pierwszy projekt sytuacyjny Wystawy jest już gotowy i przedstawia się imponująco. Wypracowanym został pod okiem dyr. Hochbergera przez inspektora ogrodów miejskich p. Röhringa. Ulegnie on zapewne jeszcze wielu zmianom pod krytycznym wzrokiem tak znakomitych znawców, pełnych wytwornego smaku, jak prof. Zacharjewicz, dyr. Hochberger, J. K. Janowski, popierających z zapałem myśl Wystawy — ale już dziś umieszcza Wystawę tak, że położenie jej pod względem piękności otoczenia przewyższy najwybredniejsze wymogi i uczyni Wystawę lwowską najbardziej malowniczą zpomiędzy tych, które się w ostatnich czasach odbywały.

Pierwsze prace ziemne w parku stryjskim, o ile na to jeszcze późna jesień zezwoli, są już zarządzone, a prace nad urządzeniem kolei elektrycznej na plac Wystawy i zaopatrzeniem go w obfitą ilość wody rozwijają się pomyślnie.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya jeneralna nad budżetem.

Deput. **Zucker** omawiał interpelacyę Plenera w sprawie uniewinnienia Bosaka, zaznaczając, iż podobna interpelacya przynosi szkodę miastu Pradze. Werdykt przysięgłych nigdy wszystkich nie zadowolni; przysięgli zresztą kierowali się zdaniem znawców, iż Bosak wskutek nadużycia trunków działał w stanie niepoczytalnym. Mowca apeluje w dalszym ciągu do galicyjskich posłów, aby poparli żądanie, dotyczące czeskiego języka służbowego. W bukowińskim procesie, jaki się toczył w Wiedniu, dano do zrozumienia Polakom, iż powodem nadużyć była „polska gospodarka.“ — Skoro raz z Czechami skończą Niemcy, to zwrócą się przeciw Polakom. Obłudne twierdzenia, iż podobne stosunki mogły zajść tylko na Bukowinie, można odeprzeć faktem, iż procesy korupcyjne toczyły się w Wiedniu, a dość przypomnieć proces Ofenheima. Mowca wskazuje na olbrzymi postęp czeskiego narodu, przyczem zaznacza, iż liczba żyjących pisarzy czeskich dochodzi do 2.369. Naród czeski musi obstawać przy prawie państwowem; przykro, że wielka własność otacza się takiemi zastrzeżeniami i zaleca narodowi cierpliwość. Czeski naród czekał trzydzieści dwa lat cierpliwie, a byłoby lepiej, gdyby był śmiało pochwycił sztandar, jak to czynili jego przodkowie; wówczas byłby pokój w Czechach rychło przywrócony. Mowca długo dowierzał rządowi, ale rozporządzenie Weckelsdorfskie i ustąpienie Pražaka przekonały go, iż rząd nie dba o umiarkowanych reprezentantów. Zbliża się okres ciężkich walk.

Dep. **Plener** porusza jeszcze raz sprawę Bosaka, a następnie zaznacza, iż i on należy do tych, którzy uczuwają silną potrzebę uporządkowania kwestyi językowej w Austryi. Mowca i teraz jeszcze, mimo trudności, mniema, iż możnaby podjąć akcyę w sprawie uregulowania kwestyi językowej, gdyby do niej wszystkie strony z dobrą wolą przystąpiły. Dep. Zucker powiedział, iż żądamy, aby naród czeski zrzekł się prawa państwowego; tego nie żądaliśmy nigdy. Politycznego przeciwnika nie można zmusić do zrzeczenia się punktu programowego. Ale czyż panowie sądzicie, że rzeczywiście osiągniecie to, co dziś rozumiecie przez czeskie prawo państwowe? Ja sądzę, że tego w Austryi nie osiągniecie. Czeskie prawo państwowe jest na papierze, a miliony niemieckiej ludności w Czechach nie chcą o niem nic wiedzieć. Przestróg konserwatywnej większej własności powinien naród właśnie w krytycznej chwili słuchać. Wielka akcya za czeskiem prawem państwowem pozbawiona jest wszelkiej pozytywnej treści. Nie przeczę, że nasza partya osiągnęła teraz pewien wpływ w życiu publicznem, ale daleko jeszcze do tego, aby rząd zaspokoił wszystkie nasze życzenia. Hr. Beust powiedział niegdyś, iż w Austryi za pomocą ogólnego niezadowolenia chcą wywołać ogólne zadowolenie. Niestety, obawiam się, iż u nas teraz ten kierunek zapanował. Usuwaną bywa wszelka reforma, aby żadnej partyi nie dopuścić do zwycięztwa. Pragniemy stałej organizacyi stronnictw, którąby umożliwiła zupełnie inne parlamentarne życie. Stanowisko naszej partyi już niejednokrotnie określiłem; w pewnych kwestyach idzie ona razem z rządem, ale wogóle zachowuje samodzielność. Dziś sytuacya się nie zmieniła i dlatego nie mam nic w tej mierze do dodania. Do przedmiotowego współdziałania jesteśmy zawsze skłonni. (Żywe oklaski z lewicy).

Dep. Dr **Gessman** omawia socyalno-reformatorską działalność Izby, która polegała na subwencyonowaniu **Lloyda** i Towarzystwa żeglugi na Dunaju. Podatek giełdowy nie stał w żadnym stosunku do rzeczywistego swego zadania. Traktaty handlowe już teraz okazują złe skutki dla właścicieli winnic i dla kół przemysłowych. Tylko *Arbeiter Zeitung* zgadza się na te traktaty dlatego, że wskutek nich stan średni będzie zrujnowany. Podobne zarzuty czyni mowca walucie złotej. Kwestya czystej waluty złotej, według doświadczeń ekonomistów, jest bardzo niebezpieczną. Nie uczyniono nic dla stanu urzędniczego; jednorazowy zasiłek jest prawie obrażający. Mowca ubolewa nad bezwzględnem wyzyskiwaniem urzędników pomocniczych. Omawiając położenie stanu włościańskiego, mowca wskazuje na program agrarny, wypracowany w przeszłym roku przez Liechbachera i ubolewa, że program ten nie został przeprowadzony. Włościan opanowywują już prawie rewolucyjne myśli. Izba nie uczyniła nic dla robotników. Ustawa o kasach brackich jest naruszeniem praw obu stronnictw. W kwestyi socyalnej zostawia się wszystko policyi. Zbliżamy się coraz bardziej do państwa policyjnego, w którem partya liberalna będzie tylko pomocniczką policyi. (Oklaski u antysemitów). Przez hasło: utworzenie wielkiego Wiednia, okłamano i złudzono ludność. Dziwić się trzeba, że ludność ta nie chwyciła się już środków ostatecznych. Wszędzie zatem jest tylko wielki deficyt. W liberalnej partyi niema ani śladu poczucia wolności, a dla niektórych konserwatystów uścisk ręki ministra więcej znaczy, niż znak krzyża. (Lueger woła: ksiądz prałat Treuinfels jest współpracownikiem żydowskiego dziennika. Oklaski antysemitów).

Dr **Lueger** stwierdza, że wielkie partye milczą, ponieważ swoją cząstkę mają już w zanadrzu; podobnie wielka własność, lewe centrum, jak do dzisiaj lewica i partya Steinwendera. Mowca na tej okoliczności opierał swoją mowę, ale Plener przeszkodził mu w tem. Jest to zresztą szczęście, że p. Plener był zmuszony wziąć udział w dyskusyi. Jakkolwiek niechętnie żyda chwalę, muszę pochwalić dep. Zuckera, że skłonił p. Plenera do zabrania głosu. Przedtem inaczej było z dyskusyami budżetowemi: najprzód przemawiał filozof Carneri, potem szli *dii minorum gentium,* Krzepek i inni, potem Dr. Menger, nakoniec *Jupiter tonans* p. Plener, który swoje pioruny miotał na rząd. Dziś ma wprawdzie p. Plener od czasu do czasu pioruny w zapasie, ale już nie przeciwko ławie ministrów, lecz przeciwko czeladnikowi stolarskiemu Bosakowi (wesołość). Parlamentyzm ma na sobie wszystkie ślady bliskiej śmierci; nie byłoby nieszczęścia, gdyby ta śmierć nastąpiła, gdyż obecnie panuje nie lud, lecz wielki kapitał. Niema ministra, któremuby lepiej szło, niż hr. Taaffemu. Kiedy czego potrzebuje, udaje się naprzód do Polaków. Jeśli się z nimi załatwi, rzecz jest już dokonana. Potem idzie do lewicy. Jeżeli ta robi jakie trudności, wówczas mówi jej: Ja was nie potrzebuję, idę do Hohenwartczyków (wesołość). Tak boi się jedna partya drugiej. Hohenwartczycy nie chcą lewicy dopuścić do większości, a lewica Hohenwartczyków. W ten sposób ma hr. Taaffe w większości i lewicę i Hohenwartczyków.

Mowca polemizuje następnie z wywodami niektórych posłów, przyczem ubolewa, że prałat Treuinfels głosował przeciw temu, aby otworzyć dyskusyę nad sprawą żegnania się dzieci. Przechodząc do wywodów Fanderlika i Ferjanczicza, zaznacza, że naród niemiecki odstąpi chętnie Czechom hr. Kuenburga; mowcy nie wiadomo bowiem, aby Niemcy zyskali co za pośrednictwem tego ministra — chyba rozwiązanie libereckiej rady miejskiej. Kuenburg zdziała tyle dla Niemców, co Pražak dla Czechów.

Polemizując z Plenerem, oświadcza mowca, że stoi na stanowisku równouprawnienia. (Schneider: Z wyjątkiem żydów). Ugodę czeską mogą przeprowadzić tylko ludy, ale nie da się ona przeprowadzić przy szampanie i u hr. Taaffego. Mowca omawia następnie budżet i proponuje oszczędności. Przedewszystkiem nie należy budować gmachu delegacyi w Buda-Peszcie. Spodziewam się, iż już za parę lat nie będziemy musieli obradować w Buda-Peszcie, w mieście, które Kossutha mianowało obywatelem honorowym, a znieważyło Hentziego i czarno-żółtą chorągiew. W takiem mieście nie stawiajmy sobie pomnika hańby. Następnie wykreślmy pensye ministrów Zaleskiego i Kuenburga, gdyż oni nie mają nic do roboty. — Dalej należy obniżyć ciężar procentów od naszych długów. Stosunek kwot, w jakim obie połowy monarchii przyczyniają się do wspólnych wydatków, jest niesprawiedliwy. Już przy stosunku 60 : 40 zaoszczędzilibyśmy 10 milionów. Nasza sytuacya polityczna wogóle polepszyłaby się, gdyby zmniejszono wpływ żydów-Madziarów. Tylko przez zapewnienie w naszej ojczyźnie wszystkim narodowościom równouprawnienia, nie będziemy potrzebowali przelewać krwi za zdobycze, a ludy bałkańskie same będą w nas widziały naturalną podporę. (Oklaski ze strony antysemitów).

Dep. **Pericz** wykazuje, iż prawno-państwowe dążenia Kroatów nie stoją w sprzeczności z interesami państwa i dynastyi.

Po przemowie deput. Hocha przerwano dalsze obrady.

W ciągu posiedzenia wniósł deput. **Promber** interpelacyę w sprawie przyznania wsparć urzędnikom trzech najniższych klas, aż do stałego systemizowania wyższych pensyj.

Dep. **Romańczuk** i tow. interpelują prezydenta ministrów, jakie zarządzenia zamierza poczynić rząd z powodu emigracyi ruskich chłopów z Galicyi i Bukowiny?

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 17 listopada 1892 r.

Przewodniczy p. wiceprezydent **Friedlein.**

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabiera głos r. m. dyrektor **Rotter** i zaznacza, że jeszcze dnia 14 lipca b. r. zapadła uchwała, aby akta komisyi wodociągowej dostępne były jej podkomitetowi technicznemu i znajdowały się w Magistracie. Tymczasem najważniejsze akta nie są podkomitetowi dostępne, bo znajdują się w ręku sprawozdawcy komisyi wodociągowej prof. Dra Domańskiego, a w Magistracie złożone są jedynie akta małej wagi, jak rachunki, rzeczy administracyjne i t. d. P. referent komisyi wodociągowej, prof. Dr Domański, odmówił wydania znajdujących się u niego aktów i wskutek tego cała praca około sprawy wodociągowej musi być wstrzymaną, ponieważ podkomitet techniczny, którego mowca jest przewodniczącym, nie może przygotować wniosków pod uchwałę pełnej komisyi. Mowca domaga się w odpowiednio sformułowanym wniosku, aby p. Prezydent spowodował złożenie aktów wodociągowych w Magistracie tak, aby były dostępne dla członków komisyi wodociągowej, oraz aby polecił sporządzenie spisu aktów i ich treści.

R. m. prof. Dr **Domański** wyjaśnia, iż Rada uchwaliła budowę wodociągu z Regulic i obowiązkiem jest komisyi wodociągowej przyjść z takim wnioskiem przed pełną Radę. Po długich debatach powierzono p. Salbachowi wykonanie jeneralnego projektu trasy wodociągu z Regulic, ale na ten cel sekcya skarbowa odmówiła pieniędzy. Tymczasem wystąpił p. Ingarden z broszurą, odznaczającą się kompletną nieznajomością tego, co się dotąd zrobiło; broszura ta może być wzorem, jak nie należy pisać, by nie bałamucić opinii publicznej. P. Ingarden nie zadał sobie trudu zbadania aktów, z których najważniejsze znajdują się w Magistracie. Zapatrywań p. Ingardena nie był w stanie obronić p. dyrektor Rotter i podkomitet techniczny uchwalił zaniechać badania wód gruntowych do wodociągu, bo badanie to jest już dokonane. Referent aktów nie przetrzymuje, ale musi mieć akta w ręce, skoro sprawa jest w toku; zresztą tych aktów jest u niego niewiele. Mowca oświadcza, że akta te gotów jest każdej chwili przedłożyć i ubolewa, że wprowadzanie co 3 lata nowych członków do komisyi, którzy z jej dokonanemi pracami nie są obznajomieni, powoduje utrudnienie i opóźnienie prac komisyi.

R. m. prof. Dr **Jordan** domaga się rozszerzenia wniosku r. m. dyrektora Rottera w tym kierunku, aby prócz członków komisyi wodociągowej mieli do aktów przystęp także członkowie Rady miejskiej i członkowie komisyi wodociągowej wybranej przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, wogóle osoby uprawnione do tego przez prezydenta. W Magistracie niema żadnych ważniejszych ani użytecznych aktów wodociągowych i badający je z ramienia komisyi wodociągowej Towarzystwa lekarskiego prof. Dr Browicz znalazł tam tylko rachunki, jak n. p. rachunek za zjedzony obiad u p. Turlińskiego. Złożenia kompletu aktów jak najrychlejszego w interesie sprawy wodociągowej domaga się mowca.

R. m. dyrektor **Rotter** jeszcze raz odpowiedział na wywody prof. Dra Domańskiego, któreby mogły Radę „w błąd wprowadzić“ i co do Ingardena zauważył, że gdybyśmy z pracy jego wyjęli tylko jedną techniczną krytykę projektu trasy wodociągowej, który to projekt w powietrzu wisi i zupełnie ze stosunkami się nie liczy, to już praca ta wyświeciła szczegóły, których dotąd nie znaliśmy.

Po przemówieniach dalszych r. m. dyr. **Szancera,** Dra **Stycznia,** Dra F. **Jakubowskiego,** Dra St. **Paszkowskiego,** prof. **Domańskiego,** Rada uchwaliła wniosek r. m. dyrektora Rottera, z dodatkiem prof. Dra Jordana i dodatkiem Dra Faustyna Jakubowskiego, aby ważniejsze akta w odpisie były przedłożone, oraz z tem, aby sprawa po załatwieniu w komisyi jak najrychlej Radzie przedłożoną została.

R. m. dyrektor **Rotter** wniósł, aby w miejsce p. radcy Matuli, który z Krakowa wyjechał i p. inżyniera Kołodziejskiego, który z komisyi wodociągowej wystąpił, Rada do komisyi tej zaprosiła starszego inżyniera p. Chrząszczewskiego i starszego inżyniera p. Schramma, z lekarzy zaś pp.: prof. Dra Browicza i prof. Dra Jordana.

R. m. prof. Dr **Rosenblatt** zauważył, że z powodu wystąpienia p. Kołodziejskiego komisya wodociągowa poniosła wielką stratę, p. Kołodziejski bowiem zasłużył się komisyi bardzo swemi pracami (brawo); należy więc uprosić go, aby nadal w komisyi pozostał. Mowca wnosi, by sprawę uzupełnienia się przekazać do załatwienia komisyi wodociągowej, co też Rada uchwala.

Z porządku dziennego r. m. prof. Dr **Zoll,** imieniem sekcyi szkolnej, przedkłada sprawozdanie **o wyższych kursach dla kobiet przy Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie.** Drukowane sprawozdanie kończy się następującemi wnioskami:

I. Zatwierdza się przedłożony projekt statutu organizacyjnego wyższych kursów dla kobiet im. Dra Adryana Baranieckiego przy Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie, oraz program nauk dla Wydziałów literackiego, przyrodniczego i artystycznego w tychże kursach.

II. Na utrzymanie rzeczonych kursów dozwala się na rok 1892/3 kredyt w wysokości 2.500 złr.

III. Wzywa się grono profesorów powyższych kursów:

1) ażeby się zastanowiło i po przebiegu dwóch lat Radzie miasta przedłożyło wnioski w tym kierunku, czy nie należy przejście z jednego roku na drugi na Wydziałach literackim i przyrodniczym zawisłem uczynić od poprzedniego zdania egzaminu z roku I-go.

2) Ażeby się zastanowiło i Radzie miasta przedłożyło wnioski w tym kierunku, czy nie należy zaniechać wykładów z gospodarstwa domowego i wiejskiego, a natomiast zaprowadzić szkołę gospodarstwa domowego bądź przy wyższych kursach dla kobiet, bądź osobno.

3) Ażeby w regulaminie, który ma być sekcyi szkolnej przedłożony do zatwierdzenia, zostało uwidocznionem, iż każdy z profesorów obowiązany jest wyłożyć cały, programem mu przydzielony przedmiot.

W rozprawie nad wnioskami zabiera głos r. m. prof. Dr **Jordan** i zauważa, że tak projekt grona profesorów, jak wnioski sekcyi szkolnej, nie proponują tymczasowego urządzenia kursów, ale dążą do powzięcia uchwał, które nas na przyszłość obowiązywać mają. Sprawa jest ważną nietylko dlatego, że nakłada na szczupły budżet miejski wydatek w kwocie 2,500 złr. rocznie, którego to wydatku pomnożenie możliwem jest ze wzrostem liczby uczennic i idącą za tem potrzebą powiększenia zbiorów przyrodniczych. Lecz nie o ten wydatek idzie, bo gmina nie żałuje ofiar na cel dobry. Sprawa ta jest ważną dlatego przedewszystkiem, że dotyczy kwestyi wychowania dziewcząt, i nad nią niema ważniejszej dla całego społeczeństwa.

Ś. p. Adryan Baraniecki zakładał kursa w roku 1868 i z początku nieściśle określił ich program, wkrótce jednak podzielił je na 5 oddziałów: przyrodniczy, historyczno-literacki, sztuki, handlowy, nauki gospodarstwa domowego; jako dodatek dołączoną była nauka języków. Założycielowi szło o uzupełnienie wykształcenia, jakie pobierały wówczas uczennice w domach prywatnych i pensyonatach; i tu i tam nauki przyrodnicze były traktowane pobieżnie z powodu braku potrzebnych do tego zbiorów, dlatego położył on nacisk na te przedmioty. Zakładał ś. p. Baraniecki te kursa dla córek rodzin, które tu się licznie schroniły z za kordonu, a ówczesny nastrój po strasznym pogromie był taki, że naukami przyrodniczemi chciano wprowadzić równowagę w umysłach rozmarzonych i zbolałych. Wówczas wreszcie w r. 1868 nie było w Krakowie żadnych publicznych zakładów, w którychby uczono należycie nauk przyrodniczych; nie było Seminaryum nauczycielskiego, nie było szkoły wydziałowej, nie było kursów uzupełniających i w pensyonatach mało uczono nauk przyrodniczych.

Wśród takich warunków powstały kursa, a założyciel ich starał się zawsze utrzymać kierunek praktyczny i od pierwszej chwili wprowadził kurs gospodarczy i handlowy; ubolewał, że kurs ten dla braku funduszów rozwinąć się nie może, lecz przyjdzie czas, gdy znajdzie uznanie. Program zaś niestałych wykładów obejmował praktyczne przedmioty.

Może te kursa, jako rzecz ludzka, miały pewne wady, ale gdy się zważy, kiedy i wśród jakich warunków zakładał je ś. p. Baraniecki, to cześć mu oddać należy. Ale jest to naturalne zjawisko, że rzecz dziś doskonała, za lat kilka wśród zmienionych warunków może być mniej użyteczną, a za lat kilkanaście niepotrzebną, nieużyteczną.

Po śmierci ś. p. Baranieckiego grono profesorów uchyliło na razie wydziały handlowy i gospodarczy, a zatrzymało wydział sztuki, literacki i nauk przyrodniczych. Co zatem wprost do życia praktycznego potrzebne, na co ś. p. Baraniecki kładł nacisk, to usunięto, a zatrzymano to, co łatwiejsze do zatrzymania, a czy użyteczne, to pytanie. I dlatego należy zbadać dokładnie, czy to, co nam proponuje sekcya, leży w interesie społeczeństwa, miasta i kraju?

Rodzin z poza kordonu, dla których córek kursa były głównie założone w początku, mamy teraz w Krakowie nadzwyczaj mało, i dziwićby się należało, gdyby sekcya szkolna i grono profesorów chciało dla nich robić grube nakłady. Uprzedzenie do szkół publicznych, słusznie istniejące w chwili zakładania kursów, dzisiaj niema podstawy, dzięki zmienionym stosunkom i nauczycielstwu, wreszcie od chwili założenia Muzeum powstały nowe zakłady, jak Seminaryum nauczycielskie, szkoła wydziałowa żeńska z kursem robót i handlowym, kursa dopełniające, z których uczennice korzystać mogą z kursu robót i handlowego.

Czy wobec tylu i takich zakładów potrzebnym jest jeszcze jeden, któryby jak kursa przy Muzeum, miał na celu wyższe wykształcenie kobiety w zakresie przyrodniczym. Nie! Na biedny Kraków za dużo dwie Akademie: jedna, to jest kursa przy Muzeum z kierunkiem przyrodniczym; druga, to jest kursa uzupełniające przy szkole wydziałowej żeńskiej, z kierunkiem historyczno-literackim. Te dwie Akademie wytworzą dwa rodzaje specyalistek: panny przyrodniczki i panny humanistki! Kobiety winny mieć wykształcenie, ale przedewszystkiem liczyć się z tem, co jest niezbędne i co naszemu biednemu społeczeństwu pożytek przynieść może, a jak fałszywem jest dotychczasowe wychowanie i wykształcenie, widzimy nieraz na smutnym przykładzie, gdy córki zamożnych domów popadają w nędzę i nie umieją w kierunku praktycznej pracy zarobić sobie na kawałek chleba.

Mowca stwierdza, że nie jest przeciwnikiem poważnego wykształcenia kobiety, nie jest przeciwny nawet uniwersyteckim studyom kobiety, gdy do nich przychodzi przygotowana i po gruntownem przebyciu przedwstępnych nauk, ale przeciwnym być musi tworzeniu specyalistek: humanistek i przyrodniczek w dwóch Akademiach tutejszych, do których przychodzą dziewczęta nierównomiernie wykształcone, gdyż egzamin wstępny nie jest wymagany, a tylko grono profesorów orzeka o przyjęciu. Jeśli więc wykłady będą zastosowane do uczennic gruntownie wykształconych, to ucierpią mniej wykształcone i odwrotnie.

Rozbiera mowca program nauk w kursach uzupełniających, oraz w kursach przy Muzeum i dochodzi do przekonania, że te nauki nie mogą naprawdę wykształcić panny, ale przyczynią się do zbałamucenia i popsucia jej głowy, nauczą ją powierzchowności, a wolność nauki, zastosowana do kobiety, tem szkodliwiej musi oddziaływać i jest niepedagogiczną. Możnaby zrozumieć zakład, któryby łączył nauki przyrodnicze i humanitarne razem, tak aby jedne drugim były kontrbalansem.

Po całogodzinnej mowie, wysłuchanej z wielką uwagą przez Radę, postawił mowca następujące wnioski: 1) Na rok 1892/93 zatwierdza się program nauk przy Muzeum techniczno-przemysłowem taki, jaki obowiązywał w roku ubiegłym. 2) Na utrzymanie tego kursu dozwala się kredyt w kwocie 2000 złr. 3) Wzywa się sekcyę szkolną, aby po porozumieniu się z gronem nauczycieli, wykładających w Muzeum, przedłożyła Radzie miasta plan organizacyi kursów Muzeum w kierunku praktycznym.

Na tem przerwała Rada obrady; toczyć się one mają dalej na najbliższem posiedzeniu, które się odbędzie we wtorek.

KRONIKA.

Kraków 18 listopada.

— **Z Akademii Umiejętności.** W poniedziałek d. 21 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którem: 1) Dr Wiktor Czermak odczyta rzecz p. t.: „Ostatnie dni pod Cudnowem. Epizod z wojny moskiewskiej r. 1660;“ 2) Dr Józef Korzeniowski zda sprawę z podróży naukowej do Petersburga i Stokholmu.

— **Dar do kościoła Panny Maryi.** Szczęśliwie dokonana restauracya wnętrza kościoła Maryackiego wzbudza ciągłą jeszcze, dalszą ofiarność. Donosiliśmy niedawno o miejscowym dobrodzieju, który niemałym kosztem i staraniem odnawia i zdobi kaplicę św. Antoniego; dziś zanotować nam należy dar okna kolorowego do prezbiteryum. Bogaty pan, znawca i miłośnik sztuki, z dalekich stron kraju, oświadczył komitetowi parafialnemu kościoła gotowość sprawienia własnym kosztem witraży do okna południowego, w sąsiedztwie najbliższem dawnych kolorowych okien. Komitet ofiarę przyjął, zastrzegając sobie przedstawienie projektu. W tych dniach p. Dmochowski, utalentowany artysta-malarz, któremu ofiarodawca polecił wykonanie kartonów, zgłosił się do komitetu z projektami, wykonanemi wielce starannie akwarellą, tak całej kompozycyi okna, jak jednej tafli w właściwym rozmiarze, celem uzyskania aprobaty

Komitet kościelny, pod przewodnictwem p. Franciszka Paszkowskiego, do którego zaproszeni zostali, jako znawcy, pp.: Maryan Sokołowski, Łuszczkiewicz, Tomkowicz i architekt Stryjeński, na zebraniu swem, w zeszłym tygodniu odbytem, uznał projekta, przedstawione osobiście przez artystę, jako wielce szczęśliwe pomysłem i urządzeniem, i zatwierdził je jednomyślnie. Całość skomponowaną jest bardzo wdzięcznie; składa się na nią szereg herbów, dawnych godeł prowincyj, ziem, powiatów i grodów litewskich, związanych z sobą pięknie, a okalających olbrzymi wizerunek cudowny wileński N. Panny Ostrobramskiej. Artysta umiał wyjść szczęśliwie z niemałych trudności, uniknął monotonności, nastręczającej się łatwo, a to rozłożeniem i zmianą wielkości herbów, w miarę ich większego lub mniejszego znaczenia, oraz szczęśliwem ujęciem wizerunku N. P. Maryi sierpem księżycowym. W wyborze herbów widać niezwykłą znajomość litewskich dawnych stosunków. Herb fundatora znajdzie się u dołu.

P. Dmochowski wraca do swych stron celem wygotowania kartonów, poczem oddane one zostaną do wykonania jednemu z pierwszorzędnych zakładów francuskich. Miła to będzie w kościele krakowskim pamiątka, przywodząca Krakowowi przed oczy Litwę i hojnego fundatora. *(W. Ł).*

— **Dwa ciężkie ciosy** dotknęły w jednym dniu rodzinę szanowanego obywatela miasta naszego, inżyniera i budowniczego p. Boznańskiego. — Wczoraj właśnie zakończyła życie sędziwa matka jego Eleonora z Rozłuckich Boznańska, przeżywszy lat 83. — Piękny musiał być rodzinny stosunek w tym domu, kiedy na wiadomość o śmierci teściowej, żona p. Boznańskiego, z domu Mondan, od pewnego czasu, mając zdrowie nadwerężone, uległa sile smutnego, a niespodziewanego wrażenia i nagle zmarła. Tak w jednym dniu p. Boznański postradał i matkę i żonę. Nie można wątpić o żywem współczuciu, które w mieście naszem wywoła ta żałoba rodziny zacnej i dobrze znanej. Ś. p. Eugenia Boznańska, z rodu Francuska, umiała stać się dobrą córką przybranej polskiej ojczyzny i wychowała wzorowo dwie córki, z których jedna poświęciła się z powodzeniem grze na fortepianie, druga zaś, Olga, ma już imię w świecie artystycznym, jako utalentowana malarka. Ś. p. Eugenia Boznańska przeżyła lat 57.

— **Z teatru.** Ponieważ na wczorajsze przedstawienie *Pierwiosnków* i *Domu waryatów* wiele osób nie mogło już dostać biletów, przeto powyższe sztuki dane będą w niedzielę po raz czwarty. — Jutro odegrany będzie zajmujący utwór Zygmunta Sarneckiego p. t.: *Febris aurea.*

— **Rozstrzygnięcie konkursu.** Ś. p. Walery Rzewuski przeznaczył testamentem z dnia 27 września 1888 r. nagrodę w kwocie 300 złr. za napisanie broszury praktycznej o fotografii. Jako sędziów wskazał pp. Konrada Brandla, Aleksandra Karoliego i Awita Szuberta z Krakowa. Z nadesłanych prac pod godłami: „Postęp,“ „Krakowianin,“ „Ręka i serce“ — otrzymała nagrodę praca pod godłem „Postęp,“ której autorem jest p. Aleksander Karoli, fotograf z Warszawy. Praca ta otrzymała nagrodę na podstawie orzeczenia sędziów pp. Brandla i Szuberta. Autorowie prac pod godłami „Krakowianin“ i „Ręka i serce“ mogą odebrać takowe od p. Józefa Friedleina, wiceprezydenta miasta, jako egzekutora testamentu ś. p. Rzewuskiego. Sąd tutejszy zezwolił na podniesienie z depozytu kwoty, przeznaczonej na nagrodę.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Koledzy ze stanu adwokackiego złożyli, z powodu zgonu ś. p. Dra Kazimierza Ulanowskiego, do rąk moich kwotę 35 złr. 50 ct., którą to kwotę, zamiast składać wieniec na trumnie drogiego zmarłego, obróciłem na składkę dla głodnych dzieci. Wymieniona kwota została już wręczoną odnośnemu Towarzystwu, a niniejszem pismem uwiadamiam wszystkich ofiarodawców o użyciu złożonych przez nich kwot.

Dr Ludwik Grzybowski.

— **Przeniesienia.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych: Franciszka Czerneckiego, Felicyana Kielskiego i Bronisława Wernera w tym samym charakterze służbowym, pierwszego z nich z Żabna do Limanowej, drugiego z Limanowej do Żabna, a trzeciego z Krościenka do Brzeska, i zamianował kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych kancelistę sądowego w Krakowie, Józefa Pomiankowskiego, przy sądzie powiatowym w Chrzanowie, i tyt. wachmistrza żandarmeryi w Nisku, Grzegorza Meteszkę, przy sądzie powiatowym w Krościenku.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Grzęda, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Biskupi ruscy** — wedle informacyj *Hałyckoj Rusi* — na konferencyi, odbytej w tych dniach we Lwowie, naradzali się nad wydaniem wspólnego listu pasterskiego, z powodu jubileuszu Ojca św., nad reformą seminaryów duchownych i zmianą w nich personalu administracyjnego, a nareszcie nad środkami, mającemi zapobiedz propagandzie ateistycznej radykalistów ruskich na Pokuciu. Mimochodem potrącono również i o kwestyę administracyjną.

— **Sodalicya maryańska.** Podaliśmy przed paru dniami korespondencyę z Sanockiego o Sodalicyi maryańskiej obywateli ziemskich, która się zawiązała w uroczystość św. Stanisława Kostki (dnia 13 b. m.) w Starejwsi pod Brzozowem. Teraz zaś ogłaszamy odpis błogosławieństwa Ojca św. Leona XIII i telegramy wszystkich biskupów obrz. łac. z Galicyi, nadesłane dla nowej kongregacyi. Ojciec św. i książęta naszego Kościoła podnoszą wielkie znaczenie tego aktu dla wiary i społeczeństwa naszego, dlatego je w całości przytaczamy:

1) Ojciec św., polecając jak najgoręcej założenie tej nowej Sodalicyi maryańskiej, wszystkim członkom i każdemu zosobna raczył bardzo chętnie apostolskie udzielić błogosławieństwo. *Kardynał Rampolla.*

2) Niech Bóg utwierdzi to, co zdziałał, i niech błogosławi wszystkich członków i ich rodziny.

Kardynał Dunajewski.

3) Uprzejmie dziękując za miłą wiadomość o zawiązaniu się *Sodalitatis Marianae* dla szlachty polskiej w Starejwsi, zasyłam nowym Sodalisom z głębi serca arcypasterskie błogosławieństwo wraz z życzeniem, aby gorąca wiara i cześć Najśw. Panny, z której niegdyś słynęli Sodalisi w naszej Ojczyźnie, odżyła w teraźniejszem pokoleniu ku chwale Bożej i na chlubę imienia polskiego. *Seweryn Morawski*, arcyb.

4) Dostojnym obywatelom, zgromadzonym dla zapisania się w poczet szczególniejszych czcicieli Maryi, Matki Boskiej, Królowej naszej, wyraża swoją część i radość i przesyła arcypasterskie błogosławieństwo.

Łukasz, biskup przemyski.

5) Proszę oznajmić Sodalisom Maryi przy mojem błogosławieństwie, że stając pod Jej sztandarem, uweselają dusze przodków, szczycących się Imieniem Maryi, a zapewniają Ojczyźnie odrodzenie cnót świętych.

Biskup tarnowski.

— **Zmiana własności.** Dobra Stanowce Dolne i Górne, w powiecie storożynieckim, jeden z najpiękniejszych majątków na Bukowinie, posiadający około 5.300 morgów obszaru (w tem przeszło 3.000 morgów starych, wysokopiennych lasów), z gorzelnią fabryczną i fabryką drożdży prasowanych przeszły na własność hr. Klemensa Dzieduszyckiego, właściciela dóbr i posła na Sejm galicyjski. Dobra te, niegdyś własność rodziny Hormuzakich, później Luttingerów, były przez ostatnich lat dziesięć w posiadaniu rodziny Thenenów, którzy sprzedali je hr. Dzieduszyckiemu za 560.000 złr.

— **Posag.** Namiestnictwo na przedstawienie pp. Dra Feliksa Hönigsmanna i Józefa Kolischera, egzekutorów testamentu Joela Biera, nadało stosownie do postanowień aktu fundacyjnego w dniu 15 listopada b. r., jako w rocznicę śmierci fundatora, posag w kwocie 350 złr. za rok 1892 Kreinci Lenobel, córce Ebera i Ettli małżonków Lenoblów, ubogiej krewnej fundatora, zamieszkałej w Niżniowie.

— **Zapomogi.** P. Adolf bar. Jorkasch-Koch, wykonujący przysługujące mu prawo rozdawnictwa za pomóg z fundacyi swego imienia dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych, udzielił w roku bieżącym wsparcia: Maryi Babkowej, wdowie po asystencie podatkowym, zamieszkałej w Rzeszowie; Henryce Kiernigowej, wdowie po rachmistrzu salinarnym, zamieszkałej w Bochni; Alojzyi Fabrycy, wdowie po kanceliście c. k. prokuratoryi skarbu; Marceli Galewskiej, wdowie po oficyale kancelaryjnym dyrekcyi skarbu; Franciszce Korczyńskiej, wdowie po oficyale głównej kasy krajowej i Maryi Ohyrowej, wdowie po adjunkcie podatkowym, zamieszkałym we Lwowie; tudzież Anieli Romańskiej, wdowie po adjunkcie podatkowym w Nowym Sączu, po 30 złr.; zaś Apolonii Somogyjowej, wdowie po oficyale kancelaryjnym dyrekcyi skarbu, zamieszkałej w N. Sączu w kwocie 30 złr. 82 ct.

— **Ochronka polska w Cieszynie.** Żywotna ta dla Szląska sprawa weszła na pomyślniejsze tory. Najpierw ugodzono się z właścicielem domu, na Ochronkę upatrzonego, pomyślnie, a uzyskawszy zwłokę w zapłaceniu ceny kupna, dom tymczasem wynajęto. Petraktacye z księciem-biskupem Drem Koppem są w toku i rokują pomyślne zakończenie. Na pierwszą bowiem prośbę komitetu Ochronki o zezwolenie na osiedlenie się PP. Felicyanek w Cieszynie, odpowiedział jeneralny wikaryat w imieniu księcia biskupa w sposób wymijający, mianowicie, że „książę-biskup nie ma ochoty dopuszczać nowych zgromadzeń, dopóki Boromeuszki wystarczają,“ oraz zażądał wykazania potrzeby nowej organizacyi Tercyarzy. Na to pismo odpowiedzieli Tercyarze, że żadnej nowej organizacyi nie stworzyli, ale w myśl swoich, od Stolicy św. zatwierdzonych ustaw, postanowili na Szląsku zająć się wychowaniem dziatwy w duchu religijno-narodowym, tak, jak gdzieindziej Tercyarze zajmują się ubogimi, chorymi itp.

Dalej, opierając się na zatwierdzonym przez rząd krajowy statucie, zebrali się Tercyarze dnia 30-go października b. r. na walne zebranie celem ukonstytuowania „Towarzystwa Tercyarzy i Tercyarek, opiekujących się dziatwą i młodzieżą.“ Wybrano Wydział i komisyę rachunkową, a następnie uchwalono, że komitet Ochronki działa dalej bez przerwy, jako komisya Wydziału. Przewodniczącym Wydziału wybrany został brat Józef Cienciała. W końcu uchwaliło walne zebranie, że bez względu na dalszy przebieg rokowań z księciem-biskupem Drem Koppem, ochronka polska otwartą zostanie od stycznia 1893, choćby prowizorycznie, pod kierunkiem świeckiej, ukwalifikowanej nauczycielki-polki. W myśl tej uchwały odzywają się Tercyarze do zacnych Polek, któreby, posiadając państwowy patent na prowadzenie Ochronki, chciały się pod przystępnemi warunkami poświęcić dla sprawy narodowej, aby raczyły się zgłosić bezzwłocznie do komitetu Ochronki.

Na Ochronkę polską w Cieszynie złożyli w dalszym ciągu: P. Stefan Sękowski z Wojsławia 25 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Krośnie 25 złr., Wydział powiatowy w Sanoku 6 złr., Wydział pow. w Chrzanowie 10 złr., Wydział powiatowy w Zbarażu 10 złr., Wydział powiatowy w Złoczowie 5 złr., razem 81 złr., z dawniej wykazanemi 398 złr. 63 ct. razem 479 złr. 63 ct. Nadto poczynił komitet stosowne kroki dla odebrania kwoty 139 złr. 50 ct., przez redakcyę *Przeglądu* we Lwowie zebranych i 33 złr. z redakcyi *N. Reformy*, które, iż wprost do komitetu adresowane nie były, do rąk jego dotychczas nie doszły. Ofiary uprasza się adresować: „Komitet Polek Ochronki cieszyńskiej w Cieszynie.“

— **Zaręczyny.** W tych dniach odbędą się w Smogorzewie (W. Ks. Poznańskie) zaręczyny hr. Ludwika Mycielskiego, b. posła do parlamentu niemieckiego i właśc. Gałowa, z panną Elżbietą Mycielską, córką ś. p. hr. Ignacego i Jadwigi z hr. Moszczeńskich, właśc. Smogorzewa. *(Słowo).*

— **Uroczystości jubileuszowe w Watykanie.** Paniom zakonu Serca Jezusowego przypadł w udziale zaszczyt zainaugurowania pielgrzymek, mających na celu uczczenie uroczystości jubileuszu Ojca św. W piątek otrzymało 500 Sióstr S. J. uroczystą audyencyę w Watykanie. Przy tym akcie towarzyszyło Ojcu św. kilku kardynałów, arcybiskupów i biskupów, przybyłych do Rzymu. Wejście Ojca św. na salę konsystorską powitały uczennice różnych zakładów Serca Jezusowego odśpiewaniem hymnu przy towarzyszeniu harmonii. Następnie jedna z Sióstr S. J. z deputacyi francuskiej stanęła u stóp tronu, by w imieniu całego zgromadzenia wyrazić w odczytanym adresie uczucia przywiązania i szczerego poddania dla Stolicy św. Im bardziej nieprzyjaciele Kościoła podwajają wściekłość i zuchwałość w zawziętej przeciw niemu walce, tem większą Zgromadzenie odczuwa potrzebę okazania swej wierności dla Ojca św. Uzbrojone w potężną broń Różańca św., walczyć będą Siostry modlitwą i czynem, miłością i poświęceniem, aby przyspieszyć tryumf Kościoła św., aby sprowadzić do Pasterza jak największą liczbę zbłąkanych owieczek, aby przez wychowanie iście chrześciańskie przywieść Chrystusowi Panu wierne dzieci, by Ojcu św. wynagrodziły niewierność tylu niewdzięcznych synów.

Ojciec św., stojąc, odpowiedział głosem wzruszonym, lecz silnym w języku francuskim, zapewniając, iż wielką to dla Niego wśród utrapień jest pociechą, iż jubileusz Jego rozpoczyna się niejako pod auspicyami Najsłodszego Serca Jezusowego, któremu szczególnie oddanem jest Zgromadzenie Sióstr S. J. Ojciec św., wspominając o zadaniach zakonu, wzywał Siostry do wytrwania w świętem i szlachetnem posłannictwie, zachęcał do współdziałania, w sferze im zakreślonej, nad tryumfem religii św. Zwróciwszy się następnie do uczennic zakładów tego zakonu, zachęcał je do pobożności, do wprawiania się w cnoty chrześciańskie i nabywania wiadomości, potrzebnych w późniejszem życiu. — W końcu udzielił Ojciec święty błogosławieństwa apostolskiego całemu zakonowi, w szczególności Matce jeneralnej, uczennicom i wszystkim obecnym.

Reprezentantki zakonu ofiarowały w imieniu swych Sióstr z Rzymu, Włoch, Francyi, Belgii i Anglii, jako pierwszy dar jubileuszowy 50.000 franków świętopietrza, oraz wspaniałą monstrancyę, zdobną w drogie kamienie, przyczem jedna z uczennic zakładu Sercanek w Aleksandryi wygłosiła piękny wiersz okolicznościowy. Ojciec św. raz jeszcze pobłogosławił zebranych i opuścił salę audyencyjną, wyrażając żywe zadowolenie reprezentantom centralnej komisyi wykonawczej dla urządzania uroczystości jubileuszowych.

— **Konwertytka.** W tych dniach przeszła na łono Kościoła katolickiego baronowa Teresa Rothschildowa, córka Karola Rothschilda, szefa frankfurckiego domu Rothschildów, a wdowa po zmarłym w r. 1881 bar. James'ie Edwardzie Rothschildzie z londyńskiej gałęzi tego domu. — Obrządku chrztu dokonał biskup z Beauvais w swojej katedrze.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 19 b. m.: *Febris aurea*, komedya w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego.

W niedzielę 20 b. m. na ogólne żądanie po raz czwarty: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego i po raz czwarty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski.

— Dnia 17 listopada pochmurno; termometr od —2·6 doszedł do +1·5 C. Barometr wysoko; o godz. 7-mej rano dnia 18 listopada stan jego był 750·0 mm., termometru —1·0 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 19 listopada: św. Elżbiety i Placydy.

Dział ekonomiczny.

Wycofanie monet srebrnych z obiegu. Przedłożenie rządowe o wycofaniu z obiegu austryackich monet srebrnych dwuguldenowych i ćwierćguldenowych, które oddawna zapowiadano, ma być wniesionem do ciał prawodawczych, po ukonstytuowaniu się ministerstwa węgierskiego. Ilości, w jakiej monety te pozostają w obiegu, nie można oznaczyć z całą ścisłością. Jednakowoż obliczenia, jakie przeprowadzono w maju, podają ilość tę w przybliżeniu. Według tego obliczenia, w obiegu znajdowało się 280,000 złr. w dwuguldenówkach i 13,260.000 złr. w ćwierćguldenówkach, z czego 10,950,000 złr. znajdowało się w piwnicach banku austro-węgierskiego. Monety te mają być natychmiast przebite na korony.

Z kolei Północnej. Dnia 1 stycznia 1893 roku otrzymuje moc obowiązującą nowy kilometrowskaz i nowa część II, obejmująca przepisy szczególne i taryfę należytości dla transportu posyłek pospiesznych i frachtowych itp. w ruchu miejscowym na linii głównej kolei Północnej cesarza Ferdynanda, następnie nowy dodatek I do strefowskazu dla obliczania należytości od osób cywilnych na linii głównej tejże kolei, ważny od 1 kwietnia 1891 r. Od dnia 20 listopada r. b. są do nabycia powyższe taryfy w dyrekcyi i w większych stacyach kolei Północnej po cenach następujących: Kilometrowskaz 25 centów, taryfa, część II 1 złr. i dodatek I do strefowskazu 10 cent. za sztukę. Z dniem zaprowadzenia wyżej rzeczonych nowych taryf, tracą moc swą obowiązującą: dotąd istniejący kilometrowskaz i taryfa miejscowa część II, ważna od 1 lutego 1891 r. na linii głównej kolei Północnej.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu wrześniu 1892 r. wynosiła produkcya soli w Galicyi 99,583 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 111,773 ctn. metr. W tym samym miesiącu 1891 r. wynosiła produkcya 107,972 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 111,623 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu wrześniu 1892 r. wyprodukowano o 8389 cetn. metr. mniej, sprzedano zaś o 150 cetn. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu 1891 r.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu wrześniu 1892 roku ogółem było w ruchu 137 browarów, w których wywarzono 70,894 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 20, było w ruchu w powiecie rzeszowskim (4,322 hekt.); następnie w powiecie brodzkim 16, gdzie wywarzono 5,308 hekt.; w tarnopolskim 16 (5,440 hekt.); w powiecie krakowskim 12 (4,407 hekt.); w stanisławowskim 11 (3,540 hekt.); w sanockim 10 (3,154 hektolitrów); w przemyskim 10 (4,838 hekt.); w tarnowskim 8 (14,914 hekt.); w nowosądeckim 8 (2316 hektolitrów); w samborskim 7 (2,313 hekt.); w lwowskim 6 (3,588 hekt.); w kołomyjskim 5 (1,720 hekt.); w mieście Lwowie 5 (11,700 hekt.); w mieście Krakowie 3 (3,340 hektolitrów).

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu wrześniu roku 1892 w 70 gorzelniach wywarzono ogółem 764,256 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelń była w ruchu w powiecie brodzkim 21 (229,350 stopni alkoholu), tarnopolskim 20 (285.753), samborskim 7 (69,820), tarnowskim 7 (30,715), kołomyjskim 4 (54,810), stanisławowskim 4 (50,808), rzeszowskim 4 (11,800), lwowskim 1 (12,000), krakowskim 1 (10,000), przemyskim 1 (9.200).

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 listopada.

Pomimo że dowozy zboża nie wzmagają się tak dalece, usposobienie dzisiejszego targu było jednak słabsze. Ponieważ zaofiarowanie jest ograniczone, więc ceny z małemi zmianami prawie się utrzymały, lecz odbyt był w ogóle dość trudny, a zwłaszcza żyto było zaniedbane. Co do innych produktów prawie żadne nie zaszły zmiany.

Płacono za pszenicę białą od 8·20 do 8·40 złr., za czerwoną od 8·— do 8·30 złr., za żółtą od 8·— do 8·30 złr.; za żyto od 6·75 do 7·— złr.; za jęczmień browarny od 6·40 do 7·— złr.; na kaszę od 5·65 do 5·80 złr.; za owies od 5·70 do 5·85 złr.; za rzepak od 11·50 do 12·25 złr.; za koniczynę czerwoną od 65—75 złr.; za białą od 80 do 90 złr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 18 listopada. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 15 listopada 1892 roku:

Banknoty w obiegu	479,076.000 złr.	(— 8,497.000)
Zapas kruszcowy	288,648.000 „	(— 80.000)
Portfel wekslowy	173,968.000 „	(—12,095.000)
Lombard	25,348.000 „	(— 547.000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	17,423.000 „	(+ 8,839.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 18 listopada. Na przedstawienie Wydziału krajowego nadał Najjaśniejszy Pan trzy opróżnione stypendya, każde po 1000 złr. z fundacyi gal. Wydziału krajowego imienia „Cesarza Franciszka Józefa I“ na rok szkolny 1892/93: Drowi Marcelemu Chlamtaczowi ze Lwowa, na dalsze kształcenie się w prawie prywatnem w Berlinie; artyście-malarzowi Włodzimierzowi Przerwa-Tetmajerowi z Krakowa, na dalsze kształcenie się w swym zawodzie w Rzymie; oraz technikowi Józefowi Klimondzie ze Lwowa na dalsze kształcenie się w elektrotechnice i w budowie machin.

Lwów 18 listopada. Rada miejska na wczorajszem tajnem posiedzeniu zamianowała dyrektora Kasy oszczędności, Franciszka Zimę, członkiem dożywotnim rady nadzorczej miejskiego Muzeum przemysłowego.

Wiedeń 18 listopada. Ostatnie obrady Koła polskiego nad stosunkami bukowińskiemi, wzbudziły niepokój u posłów rumuńskich. Wysłali więc deputacyę do Jaworskiego, powołując się na przyjaźń, łączącą Koło polskie z klubem konserwatywnym. Sprawa dotychczas stanowczo nie została załatwiona.

Wiedeń 18 listopada. Doniesienia z Petersburga i Warszawy stwierdzają, że rząd rosyjski zaprzestał ostatniemi czasy powiększać korpusy, rozstawione na granicy zachodniej.

Wiedeń 18-go listopada. Rządy europejskie otrzymały zaproszenie do wzięcia udziału w konferencyi monetarnej, zwołanej przez Stany Zjednoczone na 15 b. m. W kompetentnych kołach panuje przekonanie, że rząd angielski zupełnie nie zamierza zmieniać swojego ustawodawstwa monetarnego, a takiesamo odporne stanowisko zajmą i Niemcy na konferencyi. Zważywszy to, a nadto biorąc w rachubę następstwa zmiany prezydenta w Stanach Zjednoczonych, nie można oczekiwać żadnego praktycznego rezultatu konferencyi. Co się tyczy państw unii monetarnej łacińskiej, to te zapewne porozumieją się co do pewnych zmian w istniejącej konwencyi, ale na konferencyi monetarnej zajmą prawdopodobnie takiesamo stanowisko, jak Anglia i Niemcy.

Konstantynopol 18 listopada. D. 8 i 12 b. m. odbywały się tu dalsze konferencye w sprawie zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami a Turcyą. Dotąd nie udało się jeszcze dojść do porozumienia co do kilku punktów spornych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 listopada. (Z Izby deputowanych). Rząd wniósł projekt ustawy, dotyczącej kredytu na objęcie na własność państwa sieci telefonicznych w Gracu, Pradze, Lwowie, Tryeście, Czerniowcach, Pilznie, Libercu, Bielsku-Białej, Bernie i Linzu.

Odpowiadając na interpelacyę Riglera, oświadcza hr. Taaffe, że obecnie opracowywuje się już projekt, mający zastosować przepisy, dotyczące „partaczy lekarskich,“ do praktyki weterynaryjnej.

Odpowiadając na interpelacyę, dotyczącą zamknięcia dworca kolejowego w Salzburgu w czasie przejazdu ks. Bismarcka, oświadcza hr. Taaffe, że nastąpiło to z obawy, aby zwolennicy licznie w Salzburgu reprezentowanego niemiecko-narodowego stronnictwa nie zajęli peronu dla urządzenia hałaśliwej demonstracyi, czem mogli łatwo zatamować komunikacyę i wywołać zamięszanie porządku. Zresztą sędziwy książę potrzebował o tak późnej godzinie odpoczynku i sam zapewne pragnął, aby mu tego odpoczynku nie przerywano. Mieszkańcy Salzburga pochwalili to zarządzenie.

Odpowiadając na interpelacyę Reichera, dotyczącą środków, zarządzonych, celem powstrzymania zawleczenia zarazy bydlęcej, wskazał hr. Taaffe na rozporządzenia rządowe policyjno-weterynaryjne, które mają na celu nadzór transportów bydła z Węgier i z zagranicy.

Minister sprawiedliwości, odpowiadając na interpelacyę Schlesingera, w sprawie robót skazańców w pilzneńskim zakładzie karnym, przypomina, że właśnie postanowieniom zarządu sprawiedliwości należy zawdzięczać, iż agitacya, istniejąca pomiędzy przemysłowcami przeciwko zatrudnieniu skazańców, ucichła obecnie.

Prezydent Izby oświadcza, że ponieważ do jeneralnej dyskusyi budżetowej zgłosiło się jeszcze kilku mówców, przeto zmuszony jest usunąć dyskusyę szczegółową z dzisiejszego porządku dziennego.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu jeneralna dyskusya budżetowa.

Dep. Romańczuk oświadcza, że chce przytoczyć życzenia i żale ludności ruskiej. Mowca twierdzi, że Rusini są pokrzywdzeni przez ordynacyę wyborczą. W razie przyjęcia słusznego stosunku, mieliby oni w Radzie państwa 45 posłów. Dziś liczba ich jest tak małą, iż nie mogą wystąpić samodzielnie ani z interpelacyą, ani z wnioskiem. Mowca twierdzi, iż Rusini są pod narodowym, politycznym, cywilizacyjnym i ekonomicznym względem paryasami w Austryi. Uprawnione życzenia Rusinów spełniono tylko w najdrobniejszej części. Jak przedtem, tak i nadal stawać będą Rusini wytrwale w obronie narodowego prawa, potrzeb cywilizacyjnych i materyalnego dobra swoich wyborców.

Wiedeń 18 listopada. Komisya budżetowa Izby deputowanych przyjęła wniosek subkomitetu, aby wezwać rząd do zażądania kredytu na wykonanie biustów Herbsta, Clam-Martinitza i Grocholskiego. Komisya przekazała subkomitetowi poruszony projekt wykonania biustów msgra Greutera i Brestla, jakoteż utworzenia stałej komisyi dla tego rodzaju spraw, złożonej z członków Izby deputowanych i Izby panów, któraby otrzymała odpowiednie wskazówki.

Komisya budżetowa obradowała dalej nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem powiększenia parku przewozowego kolei państwowych.

Wiedeń 18 listopada. Wczoraj o godz. 3 po południu przyjęty został Wekerle przez cesarza na półtoragodzinnej audyencyi. Złożenie przysięgi przez nowego prezydenta ministrów, oraz ministrów Hieronymi'ego i Ludwika Tiszy nastąpi w sobotę, poczem cały gabinet przedstawi się cesarzowi.

Według *Budap. Corresp.*, przy sposobności przedstawienia nowego gabinetu w parlamencie, złożyć ma Wekerle w poniedziałek wyczerpujące oświadczenia programowe.

Wiedeń 18 listopada. Dziś rano przybył tu z Buda Pesztu minister Csaky i konferował dłuższy czas z Wekerlem i Fejervarym. Inni ministrowie przyjeżdżają dziś wieczorem.

Wiedeń 18 listopada. Król rumuński udzielił hr. Taaffemu wielki krzyż orderu gwiazdy rumuńskiej.

Wiedeń 18 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie wykonawcze do ustawy o podatku giełdowym.

Buda-Peszt 18 listopada. Przedwczoraj zachorowało 7 osób, umarła 1.

Berlin 18 listopada. Przy rewizyach, dokonanych w domu osób podejrzanych o anarchistyczne tendencye, skonfiskowano wiele pism i korespondencyj anarchistycznych. Kilka osób aresztowano.

Berlin 18 listopada. Wiec stronnictwa socyalistycznego odrzucił 235 głosami przeciw 5 rezolucyę, żądającą zupełnego zaprzestania pracy w d. 1 maja i uchwalił tylko dzień ten uroczyście obchodzić.

Poczdam 18 listopada. W. książę Włodzimierz przybył tu wczoraj o godz. $5\frac{1}{2}$, powitany przez cesarza, poczem obaj udali się w otwartym powozie do nowego pałacu.

Paryż 18 listopada. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad projektem ustawy prasowej. Socyalista Roche występuje przeciw projektowi ustawy, twierdząc, że anarchia jest owocem rosnącej nędzy ludu.

Aynard utrzymuje, że tylko umiarkowani republikanie rozwiązać mogą kwestyę socyalną; domaga się od rządu większej stanowczości i stałości.

Loubet podnosi, jak wiele uczyniła francuska burżuazya dla ludu i zaznacza, że Francya cieszy się zupełną wolnością, a w chwili niebezpieczeństwa panuje łączność i jedność. Ustawa prasowa z r. 1881 nie jest wystarczającą, a wolność nie dozna uszczerbku, jeśli pewna część prasy zostanie stłumioną. Prezydent ministrów stawia jako kwestyę zaufania wniosek przejścia do dyskusyi szczegółowej.

Wniosek o zamknięcie dyskusyi odrzucono 285 głosami przeciw 247, poczem 317 głosami przeciw 203 odroczono dalszy ciąg dyskusyi do dzisiejszego posiedzenia.

Goirand wnosi interpelacyę, dotyczącą ogólnej polityki rządowej i zapowiada, że żądać będzie obrad nad tą kwestyą na początku dzisiejszego posiedzenia.

Madryt 18 listopada. Królestwo portugalscy odjechali do Lizbony.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik ś. p. Oskara Kolberga złożyli: hr. Z. Cieszkowski 5 złr., S. Böhm, L. Michałowski po 1 złr.; Z. Bielecki 50 cent.; wnuczka z Wielopola 20 ct. — ogółem 7 złr. 70 ct.

Dla nieszczęśliwego dyetaryusza nadesłano pod lit. M. A. P. 10 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	97 60	Anglobanki	152 75
srebrna „	97 25	Uniony	238 75
4% złota	114 95	Bankvereiny	114 —
5% pap. nieop.	100 40	Akcye Länderbank.	226 20
Akcye Ban. Aus.-W.	989 —	„ kol. Kar. Lud.	215 50
„ kredytowe	315 —	„ „ lwowsko-czerniow.	244 —
Londyn	119 80	„ „ połudn.	96 12
Napoleony	9 54	Elbothale	228 75
Dukaty	5 69	Nordbahny	2780
Marki	58 80	Staatsbahny	292 75
5% Renta węg. pap.	100 40	Alpiny	55 60
4% „ „ złota	113 —	Akcye tytoniowe	172 —
Losy prem. węg.	143 75	Ruble	117 —
Losy tureckie	45 35		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 18 listopada.

Banknoty austr.	170 10	4% Listy likw. pol.	60 50
Krótki Wiedeń	169 90	Akc. kol. Kar. Lud.	91 80
Banknoty ros.	199 2[illegible]	„ austr. kred.	168 —
5% Listy zast. pols.	63 10	Ultimo Ruble	199 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 50	9 60
Rubel srebrny obrączkowy	1 20	1 30
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	97 —	97 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 60	95 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 75	98 50
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	336 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 17 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	97 40	97 60
4⅕% „ srebrna	97 15	97 35
4% Renta złota	114 95	115 1[illegible]
5% „ papier. nieopodatkow.	100 4[illegible]	100 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 —	141 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 5[illegible]
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 50	153 —
„ „ 1864 „ 100 „	187 50	— —
5% Renta węg. papierowa	100 35	100 15
4% „ „ złota	112 95	113 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 50	119 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 60	105 20
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 55	95 55
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	152 80	153 30
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	314 5[illegible]	315 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	361 50	362 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	226 —	226 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	990 —	994 —
Unionbank . 200 „	238 —	239 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 50	164 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	113 50	114 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 25	200 50
Ferdynanda Północ. . 1000 „	2780	2790
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 6	216 2[illegible]
Koszycko-Oderberg . 200 „	184 25	185 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 50	244 5
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 10	200 5[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	292 —	292 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	95 75	96 25
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 75	118 75
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 4[illegible]
3% „ „ Prem.	112 —	113 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 75	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 2[illegible]
5% „ „ hipot. prem.	107 80	108 40
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 50	127 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	101 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	— —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	94 25	95 25
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 25	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	150 75	151 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 30	123 30
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 45	103 45
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 45	103 45
„ Nordost . . . 300 „ „	100 10	100 60
„ „ złotem 200 „ „	120 70	121 10
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 25	125 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	163 —	163 2[illegible]
„ Węgierskie . „ 100	143 —	144 —
„ Tureckie . . fr. 400	45 50	45 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 6[illegible]	6 90
Kredytowe . „ 100	191 75	192 75
Insbruku . „ 20	25 25	26 25
Krakowskie . „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	55 75	56 75
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 20	17 70
„ „ węgierskie „ 5	11 20	11 60
Rudolfa . „ 10	23 35	24 —
Salzburskie . „ 20	27 —	28 —
St. Genois . „ 42	63 75	64 25
Stanisławowskie . „ 20	31 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20-frankówki	9 54	9 55
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	12 —	12 03
Marki niemieckie za 100 marek	58 82	58 87
Rubel papierowy za 100 rubli	117 75	118 —

Lwów 17 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 50
5% „ „ „ prem.	107 60	108 35
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 75	99 45
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 5[illegible]	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 17 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ V	— —	102 45
4% „ likwidacyjne	— —	99 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 70
„ „ „ „ III	— —	102 70
„ „ „ „ IV	— —	101 75

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*